

10432 30/XII

Hoje praxycia w Rosji. 10432

Kiedy nadeszła ta okrutna chwila, w której rozpadła się Polska, a wkroczyli bolszewicy mieszkaliśmy tam w szkole. Po nie długim czasie przyjechaliśmy do Strzyna. Polacy byli zasmuceni, tym strasnym nieszczęściem. Rosjanie zamykali do więzień niewinnych ludzi. Jednego dnia przyszło do nas dwóch bolszewików na ostro i szukali tatusia.

Robili rewizję przewracali rzeczy, a kiedy nie znaleźli broni, przegmuskali żeby powiedzieć gdzie się jest tatus ukrywa. Kiedy wywołali Polaków 2 lutego na nas wywarło okrutne wrażenie, ale kiedy 13 kwietnia 1940r. przyszło do nas czterech bolszewików i kazali nam się pakować i popędzali, żeby prędko bo przyjedzie auto. Za dwie godziny przyjechało auto. Załadowano nas i więziono

na ostro jak największych zbrodniarzy. Za kilka minut przywieziono nas na stację. Załadowano nas do ciemnego, brudnego, wagonu, zamknięto, jak zbrodniarzy i nie dano wody. Kiedy przyjechaliśmy do Lwowa przeładowano nas do dużych ciężarowych wagonów wojsb rosyjskich. Okrutna była to chwila, kiedy przejeżdżaliśmy granicę polską rozległ się śmiech w wagonie. Jedzenia dawano nam dosyć, ale nikt nie mógł jeść, bo każdy myślał o swoich najbliższych, którzy cierpią we więzieniach. Po długiej tyficznej drodze przywieziono nas do sowchozu Łokotówka 45 km od Kustanaja. Tam w małym pokoju zamieszkało kilka nasze rodzin. Na drugi dzień zawieziono nas i 2 rodziny na farmę, gdzie było 7 łepianek wykopanych w ziemi. Ja nie pracowałam tylko mamcia i siostrą pracowały na sianokosach. Za miesiąc

ciężkiej pracy zapłacono 80-90 rubli. Tam przyjechaliśmy ciężkie lato, a na zimę zawieziono nas do sowchozu. Tam mieszkaliśmy w owczarni, gdzie i przedtem mieszkali owce. Przed nami była ciężka zima, a opatu nie mieliśmy i odzieży ciepłej też. Wziął dyrektor pędził do pracy, po kolana w śniegu, za co dawano pół kg. chleba żytniego. Prax na dzień gotowaliśmy z adką zupę i to tylko darowanym drewnem. Kiedy ogłoszono amnestię, Polacy przechodząc z więzień wstępowali do nas gdzie otrzymywali trochę przyzwienia. Siostra pracowała przy kambajnie, a ja chodziłam plewić pszenicę dla kawatek chleba. Po kilku miesiącach pojechaliśmy na południe. Po drodze żyliśmy swoją żywnością. Zawieziono nas do Gorokhowa gdzie parasytano po kotchokach. Tam za pracę

— 4 —

po kostki w łtoci przy wacie dano 30 dkg
 żyta. Po trzech czterech miesiącach ogłoszono
 wyjazd za granicę. Przejechaliśmy do Gorocza-
 kowa i tam siostra wstąpiła do wojska,
 a nam ogłoszono że wyjazd za granicę do-
 ziony. Nas porozszytano na kotchoxy. Na kotcho-
 xie mieszkato nas dwie rodziny. Tam mieszka-
 liśmy cztery miesiące. Po nie długim czasie
 zareistrowano nas w placówce, gdzie g dano
 nam trochę żywności którymsi posililiśmy się
 na drogę. Za tydzień z wielkim trudem
 dostaliśmy się do osblowych wagonów, gdzie
 zaopatrzone nas w żywność i pod opieką lekarza
 przejechaliśmy do Krasnowocka. To było jedyne
 dla nas wybawienie.

II Sierek Stefania kt Va.